

Kuryer Poznański.

Nr. 37. Redaktor odpowiedzialny Piątek, 14 lutego 1879. Nikazy Gruszczyński. Rok VIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portorym. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Agencje Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolo i, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Ogłoszenia z Francji wyłącznie przez pp. Havan Laiffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciolamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłumaczenia na język polski bezpłatnie

POZNAŃ, 13 lutego.

Uroczyste otwarcie parlamentu niemieckiego odbyło się wczoraj na białej sali królewskiego pałacu po południu o 2 godz. Ponieważ cesarz miał sam dokonać tego aktu, zebrał się jak zwykle wszyscy najwyżsi dostojnicy, generałowie, ministrowie, radcy pierwszej i drugiej klasy itd. Na łóżach dworskich obecne było dobrane towarzystwo dam, w łóżach dyplomatycznych rosyjski i turecki ambasadorowie, poseł hiszpański, poselstwo chińskie i inni. Na trybunie widzów zasiadło liczne grono doborowej publiczności. Kiedy posłowie parlamentu, którzy w wielkiej przybyli licznie, ustawili się w półkolu około tronu, weszli na salę po 2 godz. członkowie rady związkowej, a na ich czele ks. kanclerz i pełnomocnik bawarski Rudhart i ustawili się po lewicy tronu. Po zawiadomieniu cesarza przez ks. kanclerza, że wszystko jest gotowe, wszedł na salę o kwadrans na trzecią cesarz w towarzystwie królewskich książy. Podozawszy, że cesarz szedł do tronu, na wszystkie strony podzrawiając, wznosił marszałek parlamentu, poseł Forckenbeck, trzykrotny krzyk na cześć cesarza, co całe zgromadzenie z zapalem powtórzyło. Cesarz zajął miejsce na tronie, po prawej jego stronie na stopniach tronu ks. następca tronu, a obok niego księżęta Karól, Fryderyk Karól i Aleksander. Cesarz, który prawą rękę miał na temblaku, przykrył głowę hełmem, przyjął z rąk kanclerza, który się przed nim skłonił mową tronową i odczytał wyraźnym i donośnym głosem, na początku i na końcu z pewnym wzruszeniem, co następuje:

Szanowni Panowie!

Witając Was, uczuwać pragnienie ponownia z tego miejsca mego podziękowania za łaskę Boską, która mnie w niebezpieczeństwie otaczała i z ciężkich boleści uleczyła. Wypowiadałm równocześnie raz jeszcze uznanie dla mego syna, ks. następcy tronu za jego rzady i dziękuję Wam, szanowni Panowie, za poparcie, jakieście dawali rządowi związkowemu, aby na drodze prawodawczej powściągnąć agitację skierowaną przeciwko podstawom naszego państwowego i kulturalnego życia. Mogę zatem i w przyszłości liczyć w równy sposób na Wasze współdziałanie, o ile uleczenie naszych społecznych chorób okazać się miało niezapelnem.

Rzady związkowe radzą nad środkami, jakich prawodawstwo może dostarczyć, aby niedostatki i zły, jakie nas na ekonomicznym gniecie polu, zmniejszyć lub znieść.

Propozycje, jakie mym związkowym już po części poczyniłem, po części poczyniłem zamierzam, mają naprzód na celu, przez dostarczenie nowych źródeł dochodów dla cesarstwa postawić pojedyncze rzady w położenie, aby mogły zręcznie pobierać tych podatków, o których tak samo jak i reprezentacje krajowe uważają, że je najtrudniej wydobyc. Równocześnie jestem tego zdania, że nasza gospodarcza czynność w całym rozmiarze ma zupełną pretensją do tego poparcia, jakie jej prawodawstwo o cłach i podatkach dostarczyć potrafi, a w krajach, z którymi pozostajemy w stosunkach handlowych, może po nad potrzeby dostarczać. Uważam to za swój obowiązek działać w kierunku, aby przynajmniej targ niemiecki był dla narodowej produkcji o tyle rezerwowany, o ile to z ogólnymi naszymi interesami się zgadza, i że rząd nasz prawodawstwo celne zbliżyć się powinno do wypróbowanych zasad, na których błoga działalność stowarzyszenia celnego prawie przez pół wieku się opierała, a które w naszej polityce od r. 1865 w głównych częściach porzucone zostały. Nie mogę się przekonać, aby zwrot ten w naszej celnej polityce był wywołany faktycznie dobre rezultaty. Projekta w oznaczonym kierunku przedłożone Panom będą do uchwały, skoro tylko rzady związkowe na nie się zgodzą.

W budżecie tegorocznym cesarstwa, który Wam niezwłocznie będzie przedłożony, nie wykazano jeszcze nowych źródeł dochodów, ztąd też, aby umożliwić zamknięcie etatu 1 kwietnia, trzeba było pokryć wydatki matrykularnymi daninami. Mogę się spodziewać, że jeszcze podczas tegorocznej sesji otrzymacie propozycje związkowych rządów co do zastąpienia matrykularnych danin innymi źródłami dochodów.

Za nagły przedmiot Waszych obrad uważam traktat handlowy, zawarty 16 grudnia r. z Austrią, który Waszego zatwierdzenia wymaga.

Układy, które utworzone w Bernie 1874 r. ogólne stowarzyszenie pocztowe utwierdzają i które obejmują wszystkie kraje, pozostające ze sobą w stosunkach, będą Wam przedłożone do zatwierdzenia. Również projekt do prawa przeciwko fałszowaniu pokarmów oraz projekta do uzupełnienia ustaw sądniczych będą Wam przedłożone.

Abym umożliwić parlamentowi obronę honoru współobywateli, do parlamentu nienależących wobec wszelkich wyroczeń pojedynczych członków i całą moc nadać własnej powadze tam, gdzie zapoznana bywa, związkowe rzady przedłożyły Wam projekt do prawa, przez przyjęcie którego konstytucyjnie prawo, na mocy którego według art. 27 parlament sam urządza swą dyscyplinę, zyska obszerniejszą prawną podstawę.

Niepokojące wiadomości o wybuchu zarazy na wschodzie Europy nakazały nam też smutną konieczność urządzenia środków bezpieczeństwa, które utrudniają komunikację. Najnowsze wiadomości upoważniają do nadziei, że energicznym usiłowaniami cesarskich władz rosyjskich uda się wnet chorobę stłumić przynajmniej w Rosji. Skoro się to stanie, komunikacja graniczna odbywać się będzie znowu na stopie sąsiedzkiej, odpo-

wiedni politycznym stosunkom obydwóch zaprzyjaźnionych krajów.

Niepewność, w jakiej z powodu postanowienia końcowego art. V. praskiego pokoju z 1866 pozostawała przyszłość mieszkańców północnych obwodów Szlezewiku, spowodowała mnie, po bezowontych kilkakrotnych układach z Danią celem rozwiązania tej kwestyi, do zawiązania rokowań z cesarzem Austrii i królem Węgier względem zmiany tego artykułu. Odpowiednio do wzajemnych przyjacielskich stosunków obydwóch państw przyszła do skutku ugoda w pożądaną myśl pomiędzy obydwoma dworami a 11 stycznia r. b. została ratyfikowaną; brzmienie jej zostało już ogłoszone.

Nadzieja bliskiego ukończenia wojny na Wschodzie, jaką wypowiedziałem na początku ostatniej zwyczajnej sesyi, spełniła się; reprezentantom wielkich mocarstw zebrałym weszłego lata udało się porozumieć względem dyspozycji, po których oczekiwać można przeprowadzenia obrony chrześcijań, zapewnienia spokoju w tureckim państwie i trwałego pokoju pomiędzy mocarstwami Europy.

Wzmocnione berlińskim traktatem pokojowym stosunki mocarstw zagranicznych do Niemiec pomiędzy sobą utrwały, ma i nadal być i pozostać zadaniem, w którego usłudze wielką potęgą, jaką Niemcy przez swe jednoczenie zyskały, chcą używać, o ile złożona jest w mym ręku. Jeśli mi Bóg pozwoli spełnić to zadanie, to z wdzięcznym uczuciem, że rzady moje dotychczas były błogosławione, spoglądając będę nawet na ciężkie doświadczenia ostatniego roku.

Zgromadzenie wysłuchało całej mowy w milczeniu. Po odczytaniu mowy zajął cesarz znowu hełm z głową i powitał zebranych. Ks. kanclerz wystąpił krok naprzód i oznajmił w imieniu związkowych rządów na rozkaz cesarza, że sesya parlamentu jest otwarta. Bawarski pełnomocnik v. Rudhardt zawołał: „Cesarz niech żyje!“ a zebranie powtórzyło krzyk ten po trzykroć, podczas gdy cesarz kłaniając się na wszystkie strony, salę opuścił. Członkowie parlamentu udali się natychmiast do gmachu obrad na pierwsze posiedzenie.

Nieszczęśliwa bitwa pod Tugela w kraju Kaffrów, która przyprowadziła Anglii o stratę całego oddziału Glyn, wywołała w Londynie ogromne wzburzenie i niepokój, a w kołach rządowych gorączkową ożyłość. W Portsmouth i Aldersot energicznie czynią się przygotowania do jak najprędszego wysłania wojsk na Przylądek. Nadto wysłał rząd telegramem do wiekierła indyjskiego rozkazy, aby natychmiast wysłał wojsko, również i z wyspy Maurycyego mają pospieszyć wojska na pomoc lordowi Chelmsford. W Anglii jednak obawiają się, że posiłki mogą przybyć za późno. Depesza donosząca o klęsce, datowana jest z 27 stycznia, potrzebowała zatem 15 dni, aby mogła na okęcie dojść do Madeira, ztąd ją telegramem wysłano do Anglii. Parowiec z angielskiego portu do Przylądka musi płynąć 24 dni; obracając nadto 8 dni na przygotowanie, mogą posiłki przybyć z Anglii dopiero w sześć tygodni. Niebezpieczeństwo zatem jest wielkie. Tymczasem członkowie gabinetu starają się uspokoić opinią publiczną. Pierwszy lord admiralicy będąc we wtorek na bankiecie w Westminster, jaki dlań wyborcy jego wyprawiali, oświadczył wprawdzie, że klęska poniesiona w kraju Zulów jest wielką, ale przecież nie taką, aby jej już naprawić nie można. Lord zapewniał nadto, że w ośmiu dniach wysłane będą wojska w takiej sile, że wojnę zdolają doprowadzić do końca; rząd ma zresztą do lorda Chelmsford zupełne zaufanie, gdyż jest odważnym i roztropnym żołnierzem.

Dagblad, główny organ prasy duńskiej, uważa, że w sprawie północnego Szlezewiku jeszcze nie wszystko jest stracone, gdyż Dania po zniesieniu klauzuli art. V. praskiego pokoju ma jeszcze moralne prawo do Szlezewiku. Jakkolwiek wiele po słachetności Prus się nie spodziewa, sądzi jednak, że Prusy zrobią jakąś ofertę. Prusy uznały to prawo moralne, bo w r. 1867 zawiadomiły rząd duński o postanowieniach traktatu praskiego, a nawet zawiązały rokowania względem wprowadzenia w życie tych postanowień, rokowania, które jak wiadomo, nie doprowadziły do żadnego rezultatu. „Dla nas samych, mówi dalej ten dziennik, dla naszych potomków i narodowego honoru nie możemy milczeć na to, co się stało. Czy północni Szlezewianie sami będą chcieli mówić, nie wiemy; prawdopodobnem jest, że będą mówić, jak to już nieraz czynili. Obecnie zaś musi Dania przemówić. Rząd duński nie może zabić milczeniem artykułu 5, lecz sprawę tę celem jej załatwienia musi poruszyć w Berlinie, w razie gdyby Prusy jej u nas nie poruszyły. Jeśli się zgodzimy spokojnie i milcząc na to, co się stało, natenczas Europa będzie widziała w Danii państwo bez wszelkiego znaczenia.“ Ze sprawa ta nie została załatwiona przez najnowszy traktat, jest to także zdaniem

Mem. dipl., który sobie z Londynu każe pisać, że ks. Bismarck nie odpychał nigdy porozumienia się z Danią, tylko głosowania ludności dopuścić nie chciał. Obecnie porozumienie gabinetu z gabinetem, bez nacisku z zewnątrz, jest znacznie ułatwione, Dania tylko musi się liczyć ze zmienioną sytuacją. — Morgenblatt inny dziennik duński oświadcza w artykule wstępnym, że folkething wtenczas tylko na posag dla księżnej Thyry zezwoli, jeśli ministerstwo da wyjaśnienia, czy zniesienie art. 5 nie zostało wywołane małżeństwem ks. Thyry, i czy stanowisko Danii względem ugody z Niemcami na dobrej drodze nie zostało przez to utrudnione. Wniosek podobny postawiła już lewica, jak donosi biuro Wolffa. Żąda ona, aby na tajemnym posiedzeniu gabinet wyjaśnił rokowania, jakie toczono w tej sprawie, i określił stosunki Danii do mocarstw zagranicznych. Prawica domaga się, aby te wyjaśnienia udzielił rząd na publicznym lub prywatnym posiedzeniu.

Wojska rosyjskie opuszczają terytoryum tureckie. Jak się Pol. Corr. dowiaduje, generał Totleben w niedzielę już zesłał wydział rozkaz do armii, w którym ją zawiadomia o podpisaniu pokoju i rozpoczęciu wymarszu w 10 dniach. Większa część armii opuszczającej Rumelię ma powrócić przez Dobrużę do Rosyi. W Bessarabii pozostaną 2 dywizye piechoty i 2 kawaleryi. Moskale spieszą się z wymarszem, aby nie osiągnąć zarzutów, że pogwałcili układy, gdy w Rumelii wybuchną niespokojności. Według najnowszych wiadomości z Filipopolu wszystko do powstania po wyjściu Moskali jest przygotowane.

W parlamencie belgijskim przedłożył minister spraw zagranicznych Frère Orban wniosek dotyczący prowizorycznego utrzymania belgijskiego poselstwa przy Watykanie, gdyż rokowania odnośnie nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Wniosek został przyjęty.

Podług listu otrzymanego przez dziennik madrycki Patria z Tanger 4 b. m., gubernator w Fez schronił się do meczetu Edris, aby się zabezpieczyć przed powstaniem ludu. Sułtana marokańskiego uderzył paraliz, w Maroko panuje najzupełniejsza anarchia.

O zarazie dochodzą nas dzisiaj następujące telegramy:

Petersburg, 12 lutego. Telegram hr. Loris Melikowa donosi, że nakazano sprowadzić wielkie zapasy wapna do desinsekcji i palenia. Urzędowo konstataowano, że we wsi Wetljance chowano umarłych na epidemii według przepisów. — Rząd rumuński nie zawiadomił tutejszego poprzecznie o zamknięciu granicy ku Rosyi. Postępowanie to nie zgadza się wcale z przyjacielskim sposobem, w jaki niemiecki i austriacki rząd zawiadomili w czasie swym tutejszy rząd o zamierzonych środkach przeciwko zarazie. Specjalnie zaś uważają tutaj, że rozporządzenie, według którego powracający odcierow rosyjscy nie będą mogli używać wagonów pierwszej i drugiej klasy, jest niesprawiedliwe i nieprzyjacielskie.

Wiedeń, 12 lutego. Presse dowiaduje się, że obecnie są w biegu rokowania ministerów spraw zagranicznych, wewnętrznym, handlu i finansów, aby tych samych użyć środków przeciwko wszystkiemu, co przychodzi z Turcyi i Bułgaryi, co przeciwko Rosyi. Ogłoszenie zakazu przywozu jako też warunków dla podróży z tych krajów nastąpi niebawem. Zamierzono zamknąć nie tylko Dunaj ku ujściu Suliny lecz także ograniczyć żeglugę na Dunaju. — Pol. Corr. donosi z Belgradu: Wczoraj odbyła się w ministerstwie spraw wewnętrznych narada nad środkami bezpieczeństwa, jakie ustanowione być powinny przeciw zarazie na granicy Bułgaryi i Turcyi; przyjęto uchwałę komisji wiedeńskiej. Skupczyna zezwoliła na kredyt w tym celu 15,000 dukatów; wysłano także Georgiewicza w specjalnej misyi do Wiednia i Pesztu. — Z Salonichy donoszą do tegoż pisma 10 bm.: Urzędownie stwierdzono, że rzekomy przypadek metastasis bubonica we wsi Szikowie pod Xanthi wydarzył się tamże już w końcu grudnia, uznany jednakże został za tyfus. — Pogłoski o pojawieniu się dżumy w Adryanopolu są nieuzasadnione.

Kopenhaga, 12 lutego. Minister sprawiedliwości przedłożył folkethingowi projekt do prawa, dotyczący środków przeciwko zarazie.

Zarządzający sprawami rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych otrzymał, jak donosi Reichsanzzg., pod dn. 8 bm. następujący telegram od gubernatora Astrachanu:

W stancyi Wetljance jako też w wsiach Staricy, Priszib, Udacznoje, Nikolskoje, Michailowskoje i Selitrennoje nie ma żadnych chorób epidemicznych. Jak donoszą sędziowie obwodowi z Kamyszyna w gubernii Saratowskiej i z Carewa, zaszedł w slobodzie Nikolajewskoje wypadek śmierci i wątpliwy przypadek choroby. Aby go bliżej zbadać, wyjechali tamdotąd lekarze, od których oczekuje telegramów. Sloboda Nikolajewskoje leży w powiecie carewskim, w oddaleniu 600 wiorst od Astrachanu. Dzisiaj otrzymałem od lekarza i sędziego obwodowego z Jenotajewskaja depeszę, w której mi donoszą, że niedaleko wsi Selitrennoje, w małym kirgizkim obozie nomadyjskim, znajdującym się wewnątrz granic pociągniętej prze-

zombie linii kwarantanny, zachorowało kilka osób na wątpliwą chorobę, a nawet kilka umarło. Obecnie znajduje się tam lekarz a niezależnie od tego trzyma tam wojsko straż i ma obowiązek nie pozwalać na żadną komunikację z obozem, dopóki przymioty i charakter choroby nie będzie dokładnie zbadany. Jutro zamierzam się udać do obwodu Jenotajewskiego i Czernego Jaru; na wezwanie generał-adjutanta hr. Loris Melikowa przedstawie się nowomianowanemu generał-gubernatorowi; jeżeli będzie można, jeśli zapytania moje zgadzać się będą z jego zdaniem, zamierzam zwiedzić wszelkie miejscowości wewnątrz linii kwarantanny położone, które na szczególniejszą zasługują uwagę, aby rozporządzić odpowiednio do potrzeb i okoliczności środki. Sprawozdań moich przerywać nie będę, gdyż nocować będę zawsze tam, gdzie się znajdują stacye telegraficzne. Powietrze jest czyste przy 8 stopniach mrozu.

* Według zapisków stenograficznych z posiedzenia pruskiej Izby deput. z dnia 8 bm., na którym poseł ks. dr. Jażdżewski zapytywał pana ministra handlu o powody zakazu sprzedaży pism polskich na centralnym dworcu w Poznaniu, odpowiedział p. Maybach najprzód, że nie wie, iżby w Poznaniu istniał jaki dworzec kolei wschodniej, o którym w rzeczy samej wiedzieć nie może, gdyż takiego dworca w Poznaniu nie ma i o takim dworcu ks. dr. J. wcale nie mówił. Co się zaś tyczy rzeczy samej, to pan minister oświadczył, że nie a nic o tym zakazie nie wie. Co to za szkoda, że p. minister handlu nie raczy nigdy zwiedzić naszego miasta, gdyż przekonałby się, jak to policya nie tylko zakazuje sprzedaży naszego pisma na dworcu, ale nawet nie pozwala głośno wymienić nazwy Kuryera, którego jeden egzemplarz chciało wręczyć siedzącemu już w wagonie podróżnemu.

Mowy

posłów

K. Kantaka i J. Łyskowskiego.

Na przedwczorajszym posiedzeniu pruskiej Izby deputowanych, na którym z kilku stron nagabywano Słazaków, a poseł Hundt von Hafften chciał ubliżyć literaturze polskiej, odpowiedział poseł Kantaka obtrektatorom, jak następuje:

Mości Panowie! Hrabia Bethuzy-Huc mówił o sprawie Górnoślazaków bez wszelkiej namietności, od czego niemal już odwykliśmy ze strony naszych przeciwników, — w ten sam sposób odpowiedział mu też po części ks. dr. Franz. Jeżeli w czem zbłądził hr. Bethuzy-Huc, to tam, gdzie go jego duch germanizatorski i jego życzenie rychłego a zupełnego zgermanizowania Słazka, — (zdaje się, że nie robię krzywdy p. Bethuzy) — w błąd wprowadziły. Pan Bethuzy przyznaje, że tak jest; kto atoli takie żywi życzenia, ten patrzy na stosunki przez zaciemnione okulary i jednostronnie, ten koniecznie do fałszywych dojsć musi rezultatów.

Nie byłbym może, M. P., prosił o głos, gdybym nie był uważał za konieczne wystąpić przeciwko jednemu zdaniu preopinanta, a to dla tego, aby zdanie to, powtarzające się ciągle, nie szerzyło się coraz dalej bez zaprzeczenia, i aby, jak się zdaje, nie znalazło snac oddźwięku w tej Izbie, właśnie dla tego, że Panowie nie jesteśmy obznajomieni z stosunkami polskimi.

Mam tu na myśli zarzut, zrobiony językowi polskiemu, jak nim mówią na Śląsku — który tu nazwano „wesserpolnisch“ i idiomem, jak gdyby, to był zupełnie różny od polskiego języka. Język górnoślazki, mogą Panów o tym zapewnić, jest zupełnie ten sam, co nasz język polski. Zachowali Górnoślazacy, — to prawda nie jeden archaizm, jaki znajdziemy w starszej klasycznej polskiej literaturze 16 wieku — gdyż już wówczas mieliśmy od więcej, aniżeli dwóch wieków polską wszechnicę i literaturę w prawdziwym rozkwicie, co niechaj sobie dobrze spamiętają niektórzy z pośród Was Panowie. (Wesołość). Że Słazacy zachowali te stare wyrazy, że z biegiem czasu przez wpływ niemiecki wdarło się tam do języka polskiego kilka niemieckich wyrazów i niemieckich końcówek do słów polskich, to dla tego jeszcze język, którym mówią Górnoślazacy, nie jest odrębnym językiem. Każdy z nas, kto zna Górny Śląsk i jego język, powie Panom, że się zupełnie z Słazakami rozumiemy i bez najmniejszej trudności rozmawiamy, a pisma czasowe, religijne, różnicze itd. wychodzą tam dla tamtejszego ludu w tym samym polskim języku, którym my mówimy i piszemy. Jeżeli to, M. P., nie jest dostateczny dowód, że to jest jeden i ten sam język, to już bodaj czy można znaleźć inny. O całe niebo więcej różnią się pomiędzy sobą wasze niemieckie narzecza i daleko słuszniej można by je nazwać obcymi idiomatami, a nie język, którym mówią na Górnym Śląsku, przeciwko temu to wia-

śnie rozłączaniu naszej polskiej mowy na jakieś idiomata, chciałem zaprotestować.

Z innych punktów zwrócić tylko uwagę na jedno, co powiedział poseł hr. Bethuzy-Huc i zastrzedz się przeciwko temu muszę. Powiedział on wyraźnie, że tylko tym nauczycielom, którzy nie ustają w germanizowaniu dzieci udało się oczyścić serca i podnieść moralne pojęcie. Przeciwko takiemu pojmowaniu germanizacji zwrócił się już poprzedni mówca książę dr. Franz; uważam wszelako za mój obowiązek, aby i z naszej strony przeciw temu zaprotestować.

Pan hr. Bethuzy zastrzegł się przeciwko temu, jakoby sądził, iż sama jedna kultura niemiecka zdolna jest zbawić człowieka, atoli tutaj wpadł znowu w stary błąd, powiedział bowiem, że jedynie przez niustanną germanizację serca oczyścić i moralne pojęcia podnieść można. Jest to, Mości P., zdanie, przeciwko któremu nie uważam nawet za potrzebne dalej polemizować, sądzę bowiem, iż tutaj hr. Bethuzy dał się zbyt zbytnie porwać duchowi germanizacji. Jeżeli następnie hr. Bethuzy-Huc przyjmuje dla nas Polaków język polski jako wykładowy, natomiast tego języka Górnoszlązkom odmawia, to, — abstrahując od wszelkich narodowych względów — nie mogę uznać i zrozumieć, dla czegoby wykładu w tym języku należało odmawiać Górnoszlązkom, skoro już z językowych, pedagogicznych i religijnych względów uznano, że język polski potrzebny jest jako język wykładowy dla naszej szkoły elementarnej.

(Brawo na ławach polskich.)

W dalszym przebiegu posiedzenia zabrał jeszcze poseł Kantak głos przy wzmiankach osobistych i przemówił tak:

Przyznaję hr. Bethuzy-Huc to, co jeszcze dodał ku objaśnieniu swych słów. Bądź co bądź, wypowiedział on jednakże to zdanie, że podnieść dzieci udało się tylko tym nauczycielom, którzy nie ustają w germanizacji. Pan hr. woła w tej chwili, że to tylko „w Górnym Szlązku“ tak się dzieje! Dobrze, atoli zrozumieć nie mogę, dla czegoby właśnie górnoszlązkie głowy i górnoszlązkie dzieci miały być zupełnie innymi ludźmi, i dla czego to, co się u nas stać może, tam miałyby być niepodobnym.

Panu Hundt v. Hafften, który, jak się zdaje, chciałby powątpiewać o mojej znajomości literatury polskiej, o której rozkwicie w XVI wieku o dopiero mówiłem — nie wiele mam rzeczywiście do odpowiedzi. Ze pan Hundt tej literatury nie zna, tego właśnie przed chwilą dał dowód; (wesołość) jeżeli powiada, że elegiczne i poetyczne wylewy serc powstały dopiero w naszej literaturze po podziale Polski, jeżeli o wszystkich wielkich naszych poetach 16 wieku ani słówka powiedzieć nie umie, to tylko nowy dowód, że polskiej literatury nie zna. Mickiewicz przetłumaczył jeden z utworów Byrona „Giara“ i jeżeli p. Hundt o tym słyszał, to pewnie do tego odnosi się to, co mówił o stosunku poezji byronowskich do Mickiewicza, którego, jak się zdaje, zna bardzo mało. Atoli wiecie, Mości Panowie, że przeciwko niewiomości sami bogowie napróchno walczyli (ogromna wesołość). Moją nadzieją, p. Hundt już nigdy się nie wykieruje na profesora słowiańskiej i polskiej literatury.

Na témże posiedzeniu powiedział poseł lubawski, pan Ignacy Łyskowski, co następuje:

Górnoszlązki poeta.

(Stary Kościół Miechowski. Obrazek obyczajowy wiejskich w narzeczu górnoszlązkiem, napisał ks. N. Bontzek. Bytom 1879.)

Z radością nieklamana wzięliśmy do ręki tę sporą książeczkę, nadesłaną nam z Górnego Śląska, bo każdy „objaw życia, dochodzący nas z tej prastarzej dzielnicy polskiej, której pięciowiekowe odłączenie od pnia macierzystego nie zdołało pozbawić polskich uczuć — jest nowym dowodem niespożytej naszej żywotności. Ten lud Górnoszlązki od wieków pod obcym zostający panowaniem, pozbawiony ożywego tchnienia polskiego dworu i polskiej inteligencji, niemczony w urzędzie i szkole, poniewierany w swych najświętszych uczuciach, tulący się jedynie pod opiekę skrzydła Kościoła, — a i tam często-kroć znajdujący kapłana obcego tradycją i obyczajem, — mimo tak niekorzystnych okoliczności dotrwał do tej chwili polskim pacierzem, polską pieśnią, polską skąską, słowem, tém polskim tchnieniem, co przed wiekami owało wieśniaczą chatę i jakby urokiem jakim zaklęte ostało się aż po dni nasze. Przeleciały po nad nim hucające burze „niemieckiej kultury,“ i tak jak przelatuje wicher po nad rozłożystymi konary stuletnich dębów; a chociaż i lasów olbrzymi legły pod naciskiem huraganu, choć zniknęły ziemczolych Piastów ostatnie szczytki i stare rody wygasły — to jak drobne krzaki, urągające wysiłkom wichrzy, ostały się polskie zagrody, polskie sioła, a duch polski, drzemający pod słomianą strzechą knieci i gospodarzy, zaczyna się budzić z letargu, czuć i myśleć po polsku.

Dawnoż to temu, kiedyśmy się dowiedzieli, że tam iskry ziemi pod popiołem, i że je tylko rozdmuchać trzeba, aby jasnym wybuchły płomieniem? Lat kilkanaście dopiero, kiedy nas dolatywały zaczęły piśmienne oznaki bratniej z nami jedności i wspólności uczuć. Od tej chwili bacniejsze zwracać poczęliśmy oko, mężowie czynu i poświęcenia poszli się bliżej przy- patrzeć zacnym śląskim włościanom i górnikom i przynieśli nam jak Jozue i Kaleb dobre wieści z tej zapomnianej dzielnicy, przynieśli nam

Pozwólcie mi, Mości Panowie, powiedzieć kilka słów o nowo założonym gimnazjum w Brodnicy w Prusach Zachodnich. Nie mówię o tém przedmiocie przy drugim czytaniu, ponieważ nie miałem jeszcze dostatecznego materiału.

Ludność polska powiatu lubawskiego i brodnickiego, która, według urzędowej statystyki, wynosi dwie trzecie całej ludności, petycyonowała już od r. 1849 o gimnazjum katolickie, a więc od czasu, jak tylko prawo petycyonowania w Prusach istnieje. Usiłowania te odniosły ten skutek, że ostatecznie koszt na katolickie gimnazjum w Lubawie miały być zamieszczane w budżecie. W tym to właśnie czasie p. minister Mühler ustąpił a miejsce jego zajął p. dr. Falk. Udałem się do pana ministra osobiście i prosiłem go, ażeby przecież nie odmawiał tym 2 powiatom tak dawno upragnionego gimnazjum. Pan minister oświadczył, że nie ma żadnej przeszkody, iżby te dwa powiaty otrzymały miały gimnazjum, atoli nie katolickie w Lubawie, lecz symultanne w Brodnicy. Nie przeczuwałem wówczas, jakie smutne omen zawierały te słowa ministra. Chociaż ludność tych powiatów tak przeważnie jest polską, to jednakże nie masz w tym zakładzie od septymy aż prymy ani jednej godziny polskiego języka, ani fakultatywnie, ani przymusowo. Z tego powodu ma ten zakład w obec ludności polskiej charakter zupełnie obcy i nie swojski, a pomiędzy zakładem a ludnością nie ma żadnego sympatycznego węzła. Inném tego następstwem jest to, że liczba uczniów tego gimnazjum nie może się wznieść po nad 200, lecz zawsze stoi niżej, że gimnazjum nie może pokryć kosztów i dla tego szkolne aż do septymy do wysokości 84 mk. podwyższyć trzeba było. (P. minister robi gest zdumienia i powątpiewania.)

Daty te są pewne i niezbitne, wyjąłem je bowiem z urzędowego programu gimnazjum.

Staralem się, MP., prywatnie u p. dyrektora zakładu i w samémże ministerium, aby na to zwrócono uwagę, że uwzględnienie języka polskiego w tym zakładzie jest konieczne. Mianowicie staralem się o to, aby utworzono szkołę przygotowawczą, któraby przyjmowała młodzież polską, nauczyła ją po niemiecku i w ten sposób przygotowywała do wykładu niemieckiego i do gimnazjum. Przygotowywałoby to drogi do jakiejś łączności pomiędzy gimnazjum a ludnością i przyczyniłoby się tak do pomysłnego rozwoju, jak do opłacenia kosztów zakładu. Wszystko to się nie powiodło; — dotychczas bowiem nie zrobiono nic ani w sprawie nauki języka polskiego, ani też w sprawie założenia szkoły przygotowawczej. W interesie zakładu i w interesie polskiej ludności uważałem za mój obowiązek zawezwać z tego miejsca p. ministra, aby ludność polską, znajdującą się w większości, zechciał uwzględnić i aby się postarał o odpowiednie środki, iżby zakład ten stał się dla młodzieży polskiej przystępnym.

KORESPONDENCJE KURYERA POZN

Berlin, 12 lutego.

(M.) Dziś o tej samej godzinie, gdy wielka część posłów udawała się z Izby do zamku królewskiego, aby w charakterze członków parla-

dowudy polskiej serdeczności. Nie obiecana to ziemia, bo twardym znajom z gleby i krwawym potem z łona ziemi rólnik i górnik chleba dobijać się musi, ale lud zahartowany pracą, wytrwały w nieszczeniści, wierni religii ojców i pomny rodzinnych tradycji. A któż zgadnie, że użyjemy słów poety:

„Jakie wyrosną z tego ludu
Hetmany Boże, męże odzodu?“

Ale nam poznać się bliżej z nim potrzeba, pokazać mu, że umiemy cenić jego wierność, jego prawość i prostotę, jego uczucia i ku nam przychylnosć. Kiedyś przed dwoma laty, Ruś i Litwa, Wielko- i Małopolska, szli pielgrzymką do Apostolskich progów, poczul się Śląsk z nami do jedności wiary i narodu, — w sto mężów i niewiast przyłączył się do polskich pańników i razem z nami korzył się przed błogosławieństwem udzielonem polskiej Koronie. Niechże więc odtąd zawsze będzie z nami a my z nim. Krzepmy i dźwigajmy się wzajemnie, jego radość niech będzie naszą radością, jego smutek niech się w naszej odwieciela twarzy — bośmy jednę matkę dzieci. Ich dziećmi jeszcze dopuszczanie Boże wygnało z pod cienia i opieki polskiej Korony, — myślna na męża wyrosłszy, późniejsi nieszczeniści zaznali. Atoli królewskie groby na Wawelu i Najświętsza Panna na Jasnej Górze zawsze dla nich świętym jaśniały blaskiem. Więc kiedy nas znowu złączyło Apostolskie błogosławieństwo, — niech nas nigdy żadne nie rozłączają przeciwieństwa.

Wyczytawszy zamieszczony powyżej tytuł, sądziliśmy, że to może powiastka jaka, obrazek prozą napisany i zdziwiliśmy się, odwróciwszy kilka kartek i przekonawszy się, że to poemat na 200 stronach w ośm podzielony pieśni. Czytaliśmy go z ciekawością, z rosnącym podziwem, — a chociaż tu i owdzie słabnął nasz zapał, musieliśmy przy końcu wyznać, że opowieść ks. Bontzka, jak na Ślązk w dzisiejszych stosunkach jest rzeczywiście niezwykłym zjawiskiem.

Jest to poemat epiczny o szerszym zakroju, chłopięce wspomnienie autora z r. 1850, złączone z ważnym dla rodzinnej jego wioski wypadkiem, bo z budową nowego w Miechowicach kościoła. Na tle tego wydarzenia rozsunął ks. Bontzek wzorzystą kanwę wioskowego życia, narysował

mentu przyjąć z ust cesarza mowę od tronu na rozpoczęcie nowych jego czynności, członkowie Koła polskiego zebrali się w komplecie prawie w mieszkaniu posła Pilaskiego, aby w trzydziestą rocznicę jego posłowania i należenia do Koła polskiego złożyć hołd jego pracom i zasługom, wyrazić za nie podziękowanie i serdeczne powinszowanie. W imieniu Koła przemówił prezes jego dr. H. Szuman. Słowa jego były proste, ale jędrne i serdeczne. Rozczuliły wszystkich, a najwięcej szanownego solenizanta, który ze łzami w oczach i prawdziwem wzruszeniem na nie odpowiedział.

Sięgając pamięcią w same początki istnienia Koła polskiego w Berlinie, do którego bez przerwy należał, wspomniał o tych pierwszych chwilach, o innych pełnych nadziei, to znowu przynębiających każdego szczerze swój naród kochającego Polaka. Koło niustannie od początku stało na straży praw Polakom przynależnych i poręczonych, choć walka była ciężka a tak mało wdzięczna; bo mimo jędrnie i coraz bardziej widzimy te prawa targane i deptane, a Koła samemu członków ubywa. Jedną tylko rzecz pozostała polskiemu Kołu, stanowiąca jego siłę, to nieskalana solidarność członków jego. Ta zasada solidarności przez tak długi szereg lat niezłamana — to nasze jedyne Palladium, to testament, jaki zapisuje mówca swym młodszym kolegom, gdy go wiek zniewala do opuszczenia stanowiska swego. Póki posłowie polscy, zamiast rozstrzeliwania się po różnych frakcyach sejmowych zasady solidarności się trzymają, póty przez to samo protestują przeciwko podziałowi swego kraju, póty dają dowód, że są Polakami. Takie było mniej więcej przemówienie zacnego starca, które wszystkich rozczuliło jeszcze bardziej.

Podano wino. Solenizant przyjął prośbę, by dla uczczenia dzisiejszej uroczystości dał się fotografować wraz z resztą swych kolegów.

Przemówił wice-prezes Koła a członek Izby panów Śląski, podnosząc jeszcze raz wspomnianą zasadę solidarności Koła polskiego, którą niestety stargana widzimy gdzieindziej, i wezwał do wychylenia kielicha na cześć tego, który tej zasadzie przez 30 lat pozostał wiernym. P. Kantak wyszukał w aktach sejmowych Wniosek p. Pilaskiego do konstytucji z roku 1849, który postaram się, byście i wy przedrukować mogli i odczytał go, objaśniając okoliczności, wśród których był postawionym. Pan Łyskowski, który już przed 30 laty także jeździł do Frankfurtu, chociaż tak długim posłowaniem, jak p. Pilaski, szczyścić się nie może, wniósł zdrowie i która przez te lat 30 szanownego solenizanta dzieliła trudy i radości, obecnej pani Pilaskiej.

Miło było widzieć, że nie tylko członkowie Koła, ale i inne osoby pamiętały o tej rocznicy; jakoż nadeszły z powinszowaniem telegramy nie tylko od nieobecnych członków Izby sejmowej i Panów, ale i od Komitetu wyborczego poznań-

obrazek miejscami pełen wdzięku i uroku, — a chociaż często zabrakło poetycznego natężenia, choć czasem i trywialność formy i rzeczy samą raz cytelnika, choć w opisach niejednokrotnie autor niezachował miary, — to jednakże z po za tego wszystkiego wyciera zdolność poetycka, a wszędzie dominuje myśl zaena i polska, miłość i przywiązanie do swego ludu. Autor nie prowadzi cię dalej, jak sięga oko chłopięcia ze stariej kościelnej wieży, do pobliskich Miechowicom wioski i zagrody; ale na tém ciasnym polu, jako na swych śmieciach, doskonałym ci jest przewodnikiem. Zna on tu każde drzewo, każdą ścieżkę i drożynę, każdą chatę, ję mieszkańców i ję dzieje do czwartego pokolenia. W którąkolwiek stronę uderzy, odebrzy mu cały akord wspomnień, a kościół, plebania, szkoła, dwór państwa Winklerów i kilka rodzin miechowickich są najmilszym dla niego polem popisów.

W Miechowicach okazuje się stary kościół za małym i za ciasnym dla wiejskiej gromady i okolicznych wiosek i dla tego za pozwoleniem rządu a hojnością owdowiałej dziedziczki, pani Winklerowej, stanąć ma nowa, obszerniejsza świątynia. Śmiertelne szczytki miechowickich parafian, spoczywające w Bogu na przytykającym do kościoła ementarzu mają być przeniesione na nowy ementarz i tam uczciwie pogrzebane. Jak się to wszystko stało, jak się gromada w szkole naradzała, jak się żegnała ze starym kościołem, jak nocni stróż pilnowali kościoła i jak cała parafia towarzyszyła przenosinom zwłok na ementarz, to wszystko opisuje autor, przeplatając opowiadania rodzajowemi obrazkami z życia wieśniaków, opisując okolicę i zwyczaj ludu, przytacza stare opowieści, wspomnienia i tradycje.

W duszy autora, którego obowiązki stanu odwołały od pól rodzinnych, budzi się pragnienie ujrzenia lub choć tylko uprzytomnienia sobie wielkiego obrazu starych Miechowic. Niemiecka kultura, którą w tych dniach w sejmie tak głośno biednym Ślązkom zalecali posłowie niemieccy, a niektórzy z nich nawet urągali tym „Wasser-Polakom“, — którą w szkole gwałtem dzieciom do głowy wbijano, a która nawet z rodowitego Bącyka czy Boneyka zrobiła później Bontzeka, nie zadowoliła jego pragnień, to też kwapi on

skiego i od Redakcyi Kuryera i Dziennika Poznańskiego.

O 3 godz. p. Pilaski znów przyjmował kilku z młodzieży akademickiej, którzy mu swoje powinszowanie złożyli.

W Izbie sejmowej podwojona teraz praca. Kilka dni z rzędu były wieczorne posiedzenia po 6godzinnym dniem.

Teraz po otwarciu parlamentu — godziny posiedzeń ograniczać będzie trzeba.

Przed końcem miesiąca sejm zawieszają. Zjeżdżają się członkowie Izby Panów polscy, zjadają się też zapewne i członkowie parlamentu w komplecie. Czyby nie było dobrze, żeby porzucić z tego, w niektórych rzeczach się porozumieli?

Kraków, 9 lutego.

(†) Ważna dziś chwila w stosunkach wewnętrznych monarchii; wszystko zdaje się zapowiadać konieczność zwrotu z dotychczasowych torów. Powracamy do tego punktu, z którego rozpoczęło się życie konstytucyjne w Austrii, zanim nie sprowadzono go w ciasne łożysko centralistycznego liberalizmu, zanim nie rozdzielono go na dwa koryta, które dualizm wyznaczył. Formy mechaniczne, nadane temu życiu konstytucyjnemu, sztuczne obsłony, w jakie je przybrano, zaczynają pękać i rozlać się. Tymczasem nadeszły wypadki, nadeszła ta chwila od dawna przewidywana przez głębszych polityków i myślicieli rozstrzygnięcia kwestyi wschodniej. Dla Austrii po wyrzuceniu ję z Niemiec i Włoch kwestya wschodnia była od dawna jędną kwestją przyszłości. Z czémżeż dziś wobec niej występuje, jakie ma podstawy w wewnętrznej i zewnętrznej polityce do ujęcia kwestyi wschodniej w rękę? Nie dziwno, że musi być narzędziem obecnej polityki, piłką przerzucaną w tej grze, którą nazwano przymierzem trójcarskim nie dla swego położenia, lecz dla chaosu, jaki wypłynął z systematów wewnętrznych. Kwestya wschodnia rozstrzyga się w domu, wewnątrz monarchii. Cała Europa zgodziła się na to, że Turcja jest gmachem, który należy rozebrać — ale nikt dotąd nie wie, co należy w to miejsce postawić. Przepraszam, Rosya wie to wyborne i stawia swój systemat aglomeratu panslawistycznego. Austria jedynie może postawić jego antytezę, federalizm. Lecz Rosya działa na zewnątrz na podstawie tego, co już dokonała wewnątrz — potrzeba także, aby i Austria swój plan, swoje zasady oparła na systemacie wewnętrznym. Federalizm i polityka słowiańska: — oto dla monarchii Habsburgów klucze do kwestyi wschodniej. Więc najpierw ugoda z Czechami, zaspokojenie Polaków, przyciągnięcie i przejednanie wszystkich ludów słowiańskich u siebie w domu.

Z przyjemnością naznaczyć możemy, że myśli przewodnie wychodzą znów od Polaków, że je stawia Czas — a jak wasz korespondent pragski stwierdza, wzbudzają one wielkie zajęcie w Pradze czeskiej. Zmiana gabinetu dostarczyć może dogodnej sposobności do zmiany kierunku. Bodajby tylko chcieli to zrozumieć, bodajby

się do swoich uroczych błoni miechowickich i tak pisze na stronie drugiej:

Wiosko! we dnie raj oczu a słuchu wieczorem,
Gdy zabrzmi twych słowików śpiew, gęsi gęganie,
Sławnie pianie kogutów, wiejskich żab rechkanie,
Gdy wolno ku domowi idą rogatego
Bydła stada z pod Wieżu i od Zakażnego,
Z Nomiarek, Żabich kółek, z Brzeziny,
od Jeziorka,

A za niemi pasterze zreczni jak wiewiórka,
Skokami, śpiewem, z biczoń strzelaniem i śmiechem
Kończą dzionek, a wioska grzmi stokratnym echem,
Gdy zionka noc się zbliża i w szarym pomroku
Niesie koniec dla pracy a sładki sen oku,
Aż wnet pokój ogólny, a tylko słowiki
Noc kolebią piosnkami jak czujne strażniki:
Ach na takie wspomnienia płakałbym niemało,
Gdzież to bowiem to dawne szczęście się podziło?
Byłoż rzeczywistością czy tylko marzeniem?
Byłoż stałe lub tylko jak z nieba błysnieniem?
I owszem było prawdą! Znow ci będzie danem,
Lecz bądź młody, zdrow, pracuj, bądź znow
Miechowianem!

Będę nim!
Jest nim ksiądz Bontzek rzeczywiście od początku do końca swego poematu, czy to kiedy opiewa pola i przyległe wzgórza, zagrody i ludzi w nich mieszkających, czy lasów uroki i powaby, czy wreszcie stare pamiątki i proste opowieści. Oto początek pierwszej pieśni:

Lat dziecinnych szczęśliwych przeblogie wspomnienia,
Zamieszczone ducha mego do owych drzew cienia,
W których cichy światni był mi światem całym
Dom rodzinny drzewiany z dachem podstarzałym,
Nad dach komin bielony szyć swą podnosi,
Chciałby widzieć wieś całą, więc z niechęcią znosi,
Że z tej strony kasztany świat mu zagrodziły,
W ową grusze, jabłonie las swój zapuściły.
Ale bliskie pasczelnika dasy rozbroiła:
Tam miód pachnie, tam pszczołek brzęk, muzyka miła,
Widzę raj mej młodości, śliczne Miechowice,
Ozdobione zielenią jak wiankiem dziewicę.

W tych to Miechowicach rozpoczyna się poemat doskonałym opisem gromady, radzącej nad tém, czy nowy kościół budować czy zostać przy starym.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

tylko błysnęła myśl wyższa u góry, pojawił się odpowiedni człowiek do podjęcia tego zadania, bodajby w ludach obudziła się dążność porozumienia i zdolność korzystania z chwili.

Program federacyjny, który wznosił obecnie C z a s, stanowi jedyny na teraz materiał polityczny do rozmów, oprócz dżumy i jej następstw, gdyż już przestano całkowicie mówić o mowach p. Hausnera i secesjonistach.

Zebrań sejm galicyskiego zapowiedziane na kwiecień. Obiecują nam, że potrwa sesja dłużej, niż zwykle. Nie słychać dotąd, aby posłowie mieli się naradzać co do przyszłych prac. Nawet to grono krakowskie, które dla tego, że się trzyma w ważniejszych rzeczach razem, uchodzi za stronnictwo, jakoby bardzo ściśle zorganizowane — nie ma dosyć jeszcze spójności; zaniedbuje nieraz wcześniej przygotować się przed kampanią sejmową we wstępnych naradach.

Dżuma i karnawał wszystkich zajmuje, jedna swoją grozą, drugi ponętami. W osobnej relacji zdaję szczegółowo sprawę z ucich karnawałowych, rozlicznych sposobów korzystania z wielkiego zjazdu ludzi na rzecz ubogich, z mnóstwa projektów zabaw.

Dzisiaj naznaczą tylko dwa wypadki z dziedziny literatury i sztuki. Pierwszym jest ukazanie się dwóch dzieł z wykładem historii polskiej w całości. Oba te dzieła powstały świeżo w Krakowie i ukazały się już w handlu księgarskim. Zarys historii polskiej przez p. Chylińskiego jest podręcznikiem dla użytku szkół, jakiego dotąd nie mieliśmy, odkąd wyszła z użycia stara historia Wagi. Dzieje Narodu Polskiego przez p. Bobrzyńskiego, profesora uniwersytetu, mają już wyższe znaczenie, bo wprowadzają nową metodę i nowy podział historii, nie według dynastii królów, lecz według form politycznych państwa. Pan Bobrzyński wydawca trzeciego tomu monumentów prowadzawstwa polskiego Z. A. Helela jest godnym jego następcą, bo łącząc równą bystrość w krytyce historycznej, jak i gruntowność w poglądach na stosunki prawne.

Wypadkiem artystycznym jest znów ukazanie się nowego obrazu, a raczej szkicu Matejki, przedstawiającego klęskę pod Warną. Znów bardzo różne objawiają się tutaj zdania. Krytykują niektórzy zbyt fantastyczne niebo o barwach jaskrawych. Obraz atoli czyni wielkie wrażenie wyrazem kilku postaci, pomiędzy którymi rozgrywa się wielki dramat bitwy. Siedzący na wielbłądzie stary Turek, zapewne wódz, zwywa z wzniesionymi rękami pomsty Allaha na tego królewskiego giurra. Władysław, obkoczony wrogami, ostatniem wysileniem odbija zamach jakiegoś murzyna, a w wyrazie twarzy nie znać przeżycia, lecz tragiczną myśl o grożącej klęsce.

NIEMCY.

* Berlin, 12 lutego. Izba poselska sejm pruskiego spieszy się obecnie nadzwyczaj, aby swe pensum ukończyć jak najrychlej. Na posiedzeniu dzisiejszem zajmowano się głównie jeneralnem sprawozdaniem komisji budżetowej. Pod dyskusją wzięto naprzód wniosek komisji, domagający się oszczędności przy wydatkach przez uproszczenie biegu spraw i redukcję liczby urzędników i drugi wniosek, zalecający zaniechanie tymczasem kosztownych budowli. Wnioski te przyjęto prawie jednogłośnie po krótkiej debacie, w której Riehter zarzucił prawicy winę złego położenia finansowego, za co odprawę niezłą dostał od członków prawicy. Następnie obradowano nad rezolucją komisji, odnoszącą się do budowy kolei żelaznych, do której Lasker postawił znaną poprawkę. Po przemówieniu posłów Naszego i Riehtera oświadczył minister Maybach, że z powodu otwarcia parlamentu nie może się dzisiaj rozwozić nad tą kwestją, ale jutro uczyni to obszernie, bo rząd nie ma powodu kryć się ze swymi planami. Odroczone tedy dyskusją do jutra.

Pierwsze posiedzenie parlamentu niemieckiego odbyło się dzisiaj pod przewodnictwem Forekenbecka. Skonstatowano obecność 200 członków. Izba zatem może stanąć uchwały. Posiedzenie przyszłe, na którym nastąpi wybór marszałka i biur, odbędzie się jutro o 4 godz. po południu.

Zdawało się, że parlament nie będzie przez pewien czas dla braku dostatecznej liczby członków, mógł stanąć uchwał, gdyż nie myślało, aby posłowie, którzy równocześnie w bawarskim, badenkim i wirttemberskim zasiadają sejmie, mogli się w pierwszych dniach stawić. To też ze wszystkich stron słychać narzekania na zbyt rychłe zwołanie parlamentu, tym więcej, że rząd pruski musiał dobrze wiedzieć, że sejm prawie do końca lutego będzie miał co robić. Przy wyborze pierwszego wicemarszałka zwyciężył, jak wiadomo, na ostatniej sesji wskutek manewrów narodowo-liberalnych przy pomocy partii wolno-konserwatywnej i dopiero za trzecim razem bar. Stauffenberg małą liczbą głosów kandydata centrum bar. Frankenstein. Zdaje się, że tym razem walka ta wyborcza będzie jeszcze gwałtowniejsza i wielką jest kwestya, czy się uda przeprowadzić kandydaturę Stauffenberga.

Z Kreuz Ztg dowiadujemy się, że przesilenie ministerialne wisało tylko na włosku. Wprawdzie dziennik ten dodaje uwagę, że na szczęście pogłoski krążące w kołach poselskich się nie sprawdziły. Mówiono o ustąpieniu dwóch ministrów Hobrechta i Maybacha. Również i oświadczenie ministra handlu co do zakazu Frankf.

Ztg nastąpić miało za zgodą z resztą ministrów. Kreuz Ztg ogłasza nadto wieści o „burzliwym bardzo“ posiedzeniu rady ministrów pod przewodnictwem ks. Bismarcka odbytym i o wielkiem z powodu tego „pogębieniu na duchu“ ministrów za zmyślone.

Jenerałny pocztmistrz wydał rozporządzenie do urzędników pocztowych, aby wszelkie pisma i broszury, zakazane na mocy ustawy o socyalistach, skoro je tylko dostrzegą w transporcie pocztowym, powstrzymywali. Do rozporządzenia dołączono wykaz zakazanych pism zagranicznych. — W Berlinie przyaresztowała policja znaczną przesyłkę broszur i dzienników socyalistycznych, przesłanych z zagranicy. — W sobotę zeszłą odbyła się w północnej części Berlina rewizja w pomieszkaniu znaczącej liczby socyalistów. Powodem do tego było zebranie mężów zaufania berlińskiego 6 okręgu wyborczego w pewnym lokalu, które miało na celu omówić wsparcie dla rodzin wypędzonych socyalistów. Policja była o wszystkim dokładnie powiadomiona. U jednego z socyalistów znaleziono całą dość znaczną sumę pieniędzy. Kilku aresztowano, ale ich wnet wypuszczono na wolność.

Rada państwa w Monachium przyjęła także wniosek, dotyczący zmniejszenia ciężarów wojskowych 23 głosami przeciwko 20, pomimo że prezydent ministerstwa Pfretzschner i minister wojny przeciwko wnioskowi występowali.

Komisja sejm brunświckiego nie zmieniała znacznie przedłożenia rządowego, dotyczącego ustanowienia rejencji po śmierci dzisiejszego księcia. Główna zmiana polega na tem, że ustawa nie na jeden pojedynczy wypadek, lecz na wszelkie wypadki jako uzupełnienie konstytucji krajowej ma być wydana. Dalej dodała komisja do projektu rządowego, że ewentualna rada rejencyjna ma występować do cesarza prośbę, aby stósunek Brunświku do cesarstwa, zwłaszcza prawo głosowania w radzie związkowej na czas trwania prowizorycznych rządów rejency, było uregulowane w sposób odpowiedni konstytucji cesarstwa. Sprawozdanie komisji zauważa ze względu na ten dodatek: „ma on nasze usposobienie o tyle zakonstatować, że nie myślimy wcale zrywać stósunków naszych z cesarzem i cesarstwem.“

FRANCYA.

* Paryż, 12 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza nominacje 19 nowych jeneralnych prokuratorów, jako też nominacje następujących komendantów korpusnych: jenerała Clichant do Châlons, jenerała Wolff do Besançon, jener. Cambriel do Clermont-Ferrand, jener. Lefebvre do Lille, jener. Carteret do Amiens, jener. Cornat do le Movis, jener. Dourelaine do Orleansu, jener. Gallifet do Tours, jener. Osmond do Rennes, jener. Schmitz do Limoges, jener. Favré do Lyonu. Jenerałowie książę Aumale, Deligny i Douay zamianowani zostali inspektorami, a jenerałowie Montaudon, Bataille, Dubarail i Bourbaki postawieni do dyspozycji. Jenerał Lartique przechodzi do rezerwy.

Rada municypalna miasta Paryża przeznaczyła 100,000 fr. wsparcia dla ulaskawionych komunistów.

Ojciec Jacek, który się nazywa „rektorem galikańskiego kościoła“ i ma obok siebie dwóch jakichś księży pomocników, powiedział na pierwszym swoim niedzielnym kazaniu, że prosił jednego z biskupów anglikańskich, szwajcarskiego „biskupa“ krajowego (ks. Herzoga imiennie przez Piusa IX wykluczonego z Kościoła katolickiego) i jeszcze trzeciego księdza (czy może dr. Reinkeusa?) — aby mu nowy kościół poświęcili. — atoli wszyscy jakoś się wymówili i dla tego O. Jacek sam aktu poświęcenia podjąć się musiał. Ponieważ dotychczas nie porozumiał się jeszcze ze swymi kolegami co do zewnętrznego kultu, przeto chwilowo jeszcze liturgii w języku francuskim odprawiać nie będzie. Mimo wszelkich sympatyj dla kościoła wschodniego i anglikańskiego, pozostanie O. Jacek zawsze duchownym obrządku zachodniego i stoi na gruncie soboru nicejskiego! W mowie tej nie można się dopatrzeć ani śladu dawniej wymowy ekskarmelity, który też napisał jeszcze drugi grubiański list do Kardynała Guiberta.

Pani prezydentowa Grévy przyjmowała wczoraj w salonach elyzejskich posłów i dyplomatów zagranicznych wraz z ich żonami.

Komuniści coraz więcej dokazują, a nie mogą się doczekać ulaskawienia, ulaskawiają się sami, jak np. jakiś A. Jmbert, który był inżynierem za czasów komuny a obecnie ogłosił sam swoje amnestją w dzienniku Revolution française. Wczoraj aresztowano autora powtórzonego przez nas artykułu tegoż dziennika.

HISPANIA.

* O spotkaniu się króla hiszpańskiego z portugalskim w Elvas, podaje Ag. Havas niekiedy szczegóły. Kiedy nadjechał pociąg wiozący króla Alfonsa, monarcha portugalski gością swego oczekiwał przy wschodach pawilonu, przed którym wagon salonowy się zatrzymał. Powitanie było bardzo serdeczne; po przedstawieniu sobie wzajemnym świt, udali się monarchowie do salonu, a następnie odbyli przegląd nad wojskami wykomenderowanymi do Elvas. Przy obiedzie, do którego zasiadło 58 osób, wniósł król portugalski pierwszy toast w następujących słowach: „Oby przyjaźń nas łącząca była zadaniem zgody naszych ludów“. Król Alfons odpowiedział: „Oby zgoda domów Braganckiego i Burbońskiego była zarazem zgodą Hiszpanii

i Portugalii.“ Ag. Havas dodaje: „W słowach tych oznaczony jest cel spotkania, który przez ściśle związki ma doprowadzić do skutku połączenie materialnych i socyalnych interesów obydwoh krajów bez ujmy dla autonomii.“ Nastąpiły inne jeszcze toasty: króla portugalskiego na hiszpańskiego prezydenta ministrów Canovas del Castillo i króla hiszpańskiego na cześć portugalskiego prezesa ministrów Fontesa, którzy po prawicy swych monarchów siedzieli i byli także świadkami konferencji monarchów. Król hiszpański obdarował Fontesa orderem złotego runa, a król portugalski utworzył dla Canovasa del Castillo siódmą wielką wstęgę orderu św. Benedykta z Aviz. Pożegnanie odbyło się równie serdecznie.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Ks. Leopold Fleiszer z Gminy został z powodu przekroczeń przeciw ustawom majowym skazany na tymczasową banicją z W. Ks. Poznańskiego.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

* Doniesienia urzędowe. Pierwszy sekretarz przy król. bibliotece w Berlinie, radca rachunkowy Emil Kunstmann, otrzymał tytuł tajnego radcy.

* W teatrze dziś, w czwartek d. 13 lutego, po raz pierwszy opera Moniuszki Jawnuta, która jutro po raz drugi powtórzona zostanie.

* W koncercie, który się odbędzie w przyszłą sobotę na rzecz ubogich, wystąpi także, jak się dowiadujemy, znany skrzypek solista, p. Poniecki. Koncert zatem zapowiada się świetnie, cel szlachetny i widoki prawdziwej rozkoszy duchowej zgramadzą też niezawodnie liczną na salę Bazarową publiczność.

* Od Rady miejscowej Tow. św. Wincentego do Paula otrzymujemy pismo następujące:

W przyszły czwartek, dnia 6 bm. odbyło się wedle ogłoszonego programu ciągnięcie loteryi Tow. św. Wincentego do Paula. Najznaczniejsze wygrane padły na następujące numery:

figura św. Józefa (monachijska) na numer 1518; zegar ścienny (regulator) 316; drugi zegar ścienny bijący godziny, 1107; tabakierka srebrna, 1388; obraz Anioła stróża w złotych ramach, 1698; brosza złota, 459; brosza srebrna 290, itd.

Każdy z interesentów dowiedzieć się może o tem, czy wygrał co lub nie, u kolektorów, od których wziął bilet na loteryę, albo u pp. prezesów konferencji świętego Wincentego do Paula. Od nich też odebrać mogą wygrane przedmioty.

Z przedmiotów, ofiarowanych na fanty loteryjne odłożony został za zezwoleniem darowczyń, pani G., wielki obraz olejny, przedstawiający krajobraz zimowy, celem osobnego spieniężenia na korzyść ubogich. — Wiktualy zaś ofiarowane w naturze, mianowicie 1 1/2 centm. przedniej maki, w połowie pszennej i żytniej, dar p. Kratochwilla i dwa obryzmy chleby od p. Porankiewicza, jako też centnar węgla kamiennych od p. Wasieńskiego, zostały także za ich zezwoleniem przeznaczone do rozdzielania wprost pomiędzy naszych ubogich.

Szanownym dobroczyńcom, którzy za odezwaniem się naszym o pomoc dla ubogich, bądź to przez dostarczenie pięknych, w części dość kosztownych fantów, bądź przez bezpłatne wykonanie potrzebnych druków, możebnym uczynili doprowadzenie do skutku loteryi, jako też Szanownym Redakcyom naszych pism miejscowych, które ogłoszeniami swymi nie mało przyczyniły się do świetnego rezultatu tejże loteryi, niniejszem pozwalamy sobie w imieniu ubogich naszych najszczerze publicznie złożyć podziękowanie.

Poznań, 12 lutego 1879 r.
Rada miejscowa Towarzystwa św. Wincentego do Paula,
Przewodniczący Sekretarz
Ks. Maryjański. T. Daszkiewicz.

Dnia 10go b. m. umarł u Aleksandra Cichoradzki, towarzysz sztuki drukarskiej, zatrudniony w ostatnim czasie jako metteur en pages w drukarni Posener Ztg. Prawie wszystkie kolezdy zmarłego wzięli udział w pogrzebie i odprowadzili zwłoki jego na cmentarz św. Marcjńskiego.

* W celu wykonania środków prewencyjnych przeciw zarazie wydał minister spraw wewnętrznych w dniu 5 bm. do naczelnych prezesów odnosnych prowincji rozporządzenie, w którym pod względem paszportów, jakie każdy podróżny posiadać powinien, znajdują się następujące postanowienia: Ponieważ każdy podróżny, przybywający z Rosji, zobowiązany jest stósownie do rozporządzenia cesarskiego z dnia 2 lutego do podawania do wizyty paszportu swego tutejszej władzy granicznej, to odnośnie władze graniczne powinny postanowić i publicznie ogłosić, kiedy należy przedkładać paszporty te do wizy. Przy wyborze takich władz granicznych należy mieć wzgląd na jak największe ułatwienie komunikacji i drogi dla podróżnych. Podróżnym, przybywającym kolejami z Rosji będą zobowiązani wizować paszporty granicznymi komisarzami, event. miejscowe władze policyjne na tutejszych stacjach, podróznym zaś, przybywającym traktami, urzędnicy w miejscach, najbliższych przy traktach położonych, mianowicie urzędy landratów. Należy także mieć wzgląd przy wyborze miejsca do wizowania paszportów na tę okoliczność, czy wykonane tamże być mogą wszystkie te środki, które według nr. 3, zamieszczonego w ogłoszeniu kanclerza z d. 3 lutego, konieczne są do desinfekcji ubioru i przyborów podróznym. Przepisy rozporządzenia z dnia 2 b. m. nie wchodzi w wykonanie przy zwyczajnej komunikacji granicznej. Dla osób, przybywających z Rosji do Prus, wystarczają karty legitymacyjne, które wystawiane będą według przepisu, dotyczącego przekraczania granicy. Tutejsze władze, zobowiązane do udzielania wizy, mogą stósownie do § 1 owego rozporządzenia udzielać wizę tylko tym osobom, których paszporty wizowane zostały przez niemieckiego ambasadora w Petersburgu, lub przez niemiecką władzę konsularną w Rosji w tym samym, lub dwa dni przed wyjazdem z granic rosyjskich. Jeżeli podróżny nie może przedłożyć takiego paszportu, albo jeżeli wiza starsza jest, jak postanawia rozporządzenie, jeżeli w tym czasie nie może on być przepuszczony przez granicę. Zezwala się tylko wtedy na wyjątek, jeżeli podróżny dowiedzie, iż w podróży swej, którą przedsięwziął natychmiast po uzyskaniu wizy, został przytrzymany wyższą jakąś siłą, n. p. przez spóźnienie się pociągu; nigdy przeciw nie należy robić wyjątku i przepuszczać podróznym, posiadających starszą wizę, którzy się spóźnili wskutek choroby, lub innych tego rodzaju powodów. Jeżeli podróżni przybywają morzem do Niemiec i nie mogą dowieść, że w właściwym czasie wyjechali z Rosji, powinni w takim razie okazać dowód, że w właściwym czasie wsiadli na statek i w czasie tym nie znajdowali się w okolicach, zarazą dotkniętych.

* Tutejsi Niemcy, głównie urzędnicy, założyli w r. 1875 spółkę pożyczkową (Consumverein), w celu zakupywania na wspólny rachunek artykułów żywności. Spółka ta nie powiodła się i dzisiejsza Rada nadzorcza tejże spółki, widząc, że obrót jest coraz mniejszy i członków coraz więcej ubywa, postanowiła zwołać walne zebranie na dzień 20 b. m. i wnieść o likwidacyę, resp. zwinicię spółki.

* Za inicjatywą nowego poznańskiego naddrektora poczty, pana Clavel, zawiązali w tych dniach tutejsi urzędnicy poczty i telegrafu Kółko towarzyskie, które liczy obecnie już 50 członków.

* W sprawie landzafaty włocławskiej donosi Posener Ztg, że nowe ziemstwo kredytowe przystąpi niezwłocznie do rozpoczęcia pieniędzy na mniejsze posiadłości (mające najmniej 6 tysięcy marek wartości taksowej), skoro tylko wyższa władza potwierdzi znaną uchwałę Izby poselskiej, przeznaczającą na ten cel 600,000 marek. Potwierdzenia tejże uchwały spodziewać się można, według Posener Ztg, już na wiosnę. W celu pokrycia owych pożyczek ma wydać Ziemstwo nową serją listów zastawnych, z których najwyższe wystawione będą na 200 m. nominalnej wartości.

* Na Jarmark w Pobiedziskach wyjechało w ciągu dnia onegdajszego i wczorajszego dwieście tutejszych handlarzy.

* Z miasta otrzymujemy od osoby bardzo dobrze poinformowanej następujące pismo:

Urszulanki krakowskie. Zakłady wychowawcze klasztorne cieszyły się zawsze na całym obszarze polskiej ojczyzny naszą wielką wziętością i powodzeniem. Miało to miejsce nawet i po upadku ojczyzny naszej, pod obcymi rządami, gdziekolwiek takowe przynajmniej cierpiały u siebie klasztor i ich zakłady, jak tego dowodem ostatnie dziesiątki lat aż do dni naszych. Inaczej też być nie mogło, skoro naród polski, na wskrosz katolicki, najchętniej poruczał wychowanie młodego pokolenia w ręce takie, gdzie mógł być przekonany, iż obok umysłowego wykształcenia, wiara i cnota prawdziwie chrześcijańska i katolicka nie pójdą w poniewierkę, ale wczesnie zaszczerpie w serca młodociane, będą mogły wydać zdrowe i obfite owoce czynu, ku chwale i pożytkowi tak Kościoła, jak Ojczyzny.

Tem bardziej przeto uderzać musi, gdy o tyle u nas zasłużonymi klasztorze pp. Urszulank krakowskich puszczone bywają w obieg, tak w mieście naszym, jak na prowincyi pęgiłoski, które zdolne są tylko osłabić ku niemu dawne zaufanie i zaszkodzić jego powodzeniu. Osoby, czy lekkomyślne, czy niechętnie klasztorowi głoszą n. p., że polscy rodzice tak z Wielkopolski, jak z Królestwa, a nawet z Galicyi, poodbierali dzieci swe z zakładu pp. Urszulank krakowskich, a pooddawali je do Pragi, Drezna i innych miejscowości i zakładów dla tego, że klasztor ich nie może się utrzymać w Krakowie, z powodu zmian w przełożeniu i innych nieporządków tamże zaszytych, czy zajęć mających, które mają być powodem do zamknięcia zakładu.

Otóż tych, do których uszu doszły te i tym podobne wieści, zapewnić możemy, na podstawie wiadomości zacerpniętych z najlepszego źródła, że takowe zupełnie są fałszywe. Ani w przełożeniu klasztoru nie jest zamierzona żadna zmiana, ani inne w nim nie zachodzą nieporządki, któreby stać się miały przyczyną do przeniesienia klasztoru a zwinicią pensjonatu przy nim istniejącego. Owszem, skutkiem kulturkampfu obecnego, klasztor za wiele poniósł ofiar przy przeprowadzce z Poznania, za wiele posiadał zaufania dawniej w Księstwie a pozyskał uznanie w Galicyi i Kongresówce, aby mógł i potrzebował obecnie myśleć o nowem przeniesieniu się gdziekolwiek indziej. Tych zaś, którzy niepotrzebnie fałszywe plotki w obieg puszczały, również zapewnić możemy, że nimi ani sprawie Kościoła, ani sprawie ojczyzny się nie przysłuży, przyczyniając się przez nie tylko do zachwiania instytucji, która jak to każdy nieuprzedzony przysza, w czasach obecných wcale zbyt cenna wydawać się nie może.

Godziwość zresztą i poświęcenie Sióstr zakonnych chlubne znalazły uznanie w piśmie kościelnem „Bonus Pastor“, wychodzącem we Lwowie pod redakcyą księdza Ottona Wołyńskiego. Czytamy tam w num. 26 z. r. korespondencyą z Krakowa, której treść stanowi opis uroczystości, jaka miała miejsce w klasztorze pp. Urszulank krakowskich dnia 8 grudnia z. r., w święto Niep. Poczęcia N. M. Panny, będące zarazem dniem imienin przełożonej klasztoru, Matki Maryi Bernardy Morawskiej. Dowiadujemy się z niej, że dnia tego wychowanki zakładu po spowiedzi i komunii św. jako i nabożeństwie uroczystem dały wieczorem przedstawienie, na które zebrał się licznie zaproszeni goście, aby być świadkami tak troskliwości zakonnej, kierujących wychowaniem, jak pilności i postępów wychowanek zakładu. Między gośćmi zauważyć można było obecność osobistości niemiłej znacznych urodzeniem, jak znanych z cnót religijnych i ojczyznych. Panienci zakładu dawały przedstawienie żywych obrazów, urezmalonych i przepłatanych deklamacyą, śpiewem i muzyką, których przedmiot wzięty był jużto z allegoryi, jużto z dziejów ojczyznych i kościelnych. Przedstawienie wypadło ku ogólnemu zadowoleniuu obecnej publiczności, między którą odbywały się nawet głosy: „szkoda, że to nie częściej w roku przypadają imieniny Matki Przełożonej“ i t. p., dając tym samym świadectwo uznania, że ani nauczycielki, ani uczennice nie tracą w zakładzie czasu na próżnowaniu i że nadzieje rodziców, którzy mu córki swe powierzyli, wcale zawodu nie doznały.

Wiemy także zkradnąd, że powodzenie klasztoru, jakkolwiek nie najświetniejsze, jest ze względu na czasy obecne i na przebyte próby jeszcze wcale pomyslnie. Mimo bowiem rozlicznych przeszkód, posiada klasztor obecnie pięćdziesiąt kilka pensjonerek, a liczba ich jeszcze wzrasta. Jest to na Kraków liczba wcale znaczna, a wzrost jej dowodzi nie upadku, ale chyba dobrego kierunku i żywotności zakładu.

Wobec tak pomyslnych świadectw i uznania tak ze strony kościelnej, jak świeckiej zamiknąby powinny zawistne głosy, psujące dobrą sławę klasztoru.

My z naszej strony dodać tylko możemy, że żyjemy Wielobnym Siostrom Urszulankom Bożego błogosławieństwa, dobrego powodzenia i wytrwałości w ich pracy, a prosimy Boga, iżby, jak dawniej, tak znova jak najprędzej powróciwszy w nasze strony, mogły budować nas przykładem swej pobożności a pracą swą przysparzać nam pokolenia rokującego lepaze, niż dzisiaj, czasy dla Kościoła i Ojczyzny naszej.

* Ze Sremsu piszą nam o odbytym tamże dnia 9go b. m. posiedzeniu Towarzystwa Przemysłowego, co następuje:

„Posiedzeniu przewodniczył stanowy prezes naszego Tow., ks. mansjonarz Wawrzyniak i wobec licznie zebranych członków mówił przeszło dwie godziny o reformie cechów w myśl nowego okólnika ministra handlu. Rozebrał ordynacyę procederową z r. 1869, jej genezę i skutki — poprawkę z 1878, okólnik ministra, odezwę rejencyi poznańskiej do magistratów, jako też ustawy cechu szwabskiego w Osnabruku.

Po dłuższej dyskusji z strony rzemieślników, którzy narzekali na skutki ordynacyi procederowej, a zanimby prawo samo było zmienione, domagali się jakiegoś ratunku — powzięło Tow. Przem. rezolucyę, iż uważa za korzystne dla rzemieślników miasta Sremsu istniejące cechy zreformować i nowe zaprowadzić na mocy ustaw, któreby, nie wykraczając przeciwko ordynacyi procederowej, obok innych, zbawianych dla rzemieślników względów, przedewszystkiem na celu miały wykształcenie należyte uczni na czeladników, a ostatnich na zdatnych majstrów.

Ceny targowe w Wrocławiu
z dnia 12 lutego 1879.

Postawienia deputacyi targowej	Za 100 kilogramów			
	ciężki naj-wyż.	naj-niż.	średni naj-wyż.	lekki naj-niż.
Pszenica biała	15 30 14 80	16 80 16	16 13 80 13	13
„ żółta	14 50 14 10	16 10 15 40	13 50 12 50	12 50
Zyto	11 80 11 40	11	10 60 10 50	10
Jęczmień nowy	14 30 12 40	12	11 60 11 20	10 70
Owies nowy	12	10 80 10 50	10 9 9 20	9 20
Groch	15 10 14 50	14	13 40 13	11 40

Postanowienia komisji handlowej	TOWAR		
	piękny	średni	pośledni
Rzep 100 kilogr.	24 25 23	22	21 50
Rzepik zimowy	23 25 22	20	20
Rzepik latowy	23 25 21	19	19
Lnica	19	17	15
Siemię lniane	25	23	21
Siemię konopiane	18	16	15

Konieczna do siewu, stałej czerwona niżej, za 50 kilogram. 33-36-40-43 marek; biała niezm. 39-50-54-63 marek.
Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil. 6,30-6,60 m.
Makuchy siem. niezm., za 50-kil. 8,10-8,50 m.
Żubin niżej, żółty za 100 kil., żółty 7,50-7,80 do 8,10 m. nieb. 7,30-7,60-8,00 mrk.
Tymotka stała, za 50 kilogr. 15,50-18,50-20,00-
Perki: za miedz (2 nowe szefle czyli 75 klg. najl. 2,50-2,80 mrk., pośl. 2,00 m., za szefel (75 f.) najl. 1,25-1,40 m., pośl. 1,00 m., za 5 litr. 0,20-0,25 m.
Siano za 50 kil. 2,40-2,70 m.
Słoma 18-19,00 mrk. za kopę 600 kil.
Maka stała, za 100 kil. Pszenka 24-26, marek.
Rżanna piękna 18,50-19 marek. Rżanna średnia 17,50-18,50 marek. Osucie rżanne 8-9, marek. Osucie pszenne 7-7,50 marek.

uwagi, dotyczące się Towarzystw przemysłowych, przeto zamieszczam tu w tej sprawie słów kilka. Ponieważ jest miastem, liczącem około 1900 mieszkańców, pomiędzy którymi mniej więcej czwartą część stanowią katolicy, przeważnie Polacy. Pomimo tej szczerzej liczby Towarzystwo Przemysłowe w Poniecu liczy około 70 członków i rozwija się prawidłowo. Ks. Bluemel, założyciel i kierownik tego Towarzystwa, niech będzie dla innych wzorem, przykładem i podjętą i niech służy za dowód, ile to jeden człowiek przy dobrych chęciach i wytrwałości dokonać może. Wszyscy też tak członkowie jak i nieczłonkowie, a nawet Niemcy i Żydzi, wyrażają się zawsze z wszelkiemi uznaniem i pochwalami nie tylko o Towarzystwie, ale przede wszystkim o jego kierowniku — Poznałem u nas kilka Towarzystw Przem., ale w żadnym nie widziałem takiej zgody, jednocii swobody, a zarazem wzajemnej serdeczności, zwanego przez Niemców „Gemüthlichkeit“, jak właśnie w Poniecu. Tu bogaty i biedny, wykształcony i prostaczek nie stronią od siebie, nie wynoszą się, nie nadymają się, nie też zadzierają nosa pod księżyc, jak to gdzieś indziej bywa, ale zgodnie, rąco i wesoło, niby pączki do ula — dają do wspólnej nauki, pracy i godziwej a przyzwoitej rozrywki. — Na jedno jeszcze chciałbym zwrócić uwagę Zarządu Towarzystw przemysłowych, t. j. aby, gdy będą odgrywali podobne sztuki, jak „Amerykanie“ starali się rozsądniejszych włościan, dla których tego rodzaju przedstawienia głównie przeznaczone, do przybycia na teatr nakłonić.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 13 lutego.
LUZINSKIEGO GRAND MOTEL DE FRANCE. Jarocho-wski z rodziną z Sokolnik, dr. Szumski z rodziną i ks. Stankowski z Barcina. Skarżyński z fam. z Sława, Blocker-Kohlsaat z Słupi, hr. Bniński z Gultow, Grabowski z Nowejwi, Błociszewski z żoną z Przecławia, Bayer z żoną z Golecowa, Wolszleger z Iwna, hr. Czarnecki z żoną z Gogolewa, Przyłuski z żoną z Starkowca, Bułakowski z Torunia.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 13 lutego 1879.
Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 0 000 litr. cena wyp. 48,40, list. — grudz. —, —, styczeń —, luty 48,50-40, marzec 48,90, kw. —, kwiec-maj 49,90, czerwiec 50,90 mrk.
Okowita w miejscu (bez beczki) —, —.

Ceny ziemiopłodów na targach zamięjskowych

Wrocław 12 lutego 1879.
Zyto (za 2000 funt.) stałe, wypowiedz. — cent, luty i luty-marz. 110, — żąd., marz.-kw. 111 żd., kw-maj 113, — plc., maj-czerw. 114,50 żąd. i plc., czerw.lipiec 116,50 plc., lipiec-sierp. — żąd.
Przenica 160 żąd.
Owies, wyp. — ctr., na luty 103 żąd., kwiec-maj 105,50 plc., maj-czerwiec — żąd.
Rzep na luty 247,50 żąd.
Olej rzepiowy: spok., wypowiedz. —, — cen., w miejscu 59, — ż., luty 57, — żąd., luty-marz i marzec-kw. 57, — ż., kw-maj 57 żąd. — pl., maj-czer. 57,50 żąd., —, — plc., wrzesień-paźd. 58, — żąd.
Okowita, stałe, wypowiedz. 00,000 litr., stycz. luty i luty-marzec 48,20-30 pl. i żąd., kwiec-maj 49,50 plc., lipiec-sierp. — żąd., sierpień-wrzes. 52,50 żąd.
Cena wypowiedziana na 13 lutego: żyto 110,00 m., pszenica 160 m., owies 103 mrk. rzep 247,50 m., olej rzepiowy 57,00 m., okowita 48,20 marek.

Telegram giełdowy

Berlin, dnia 13 lutego 1879. (Kursa końcowe).

Pszenica stała		Kapitały.	
kwiecień-maj	174, —	Galic. akc. k.	96, —
czerw-lip	179,50	Pr. pożyczka państ.	91,75
Zyto stałe	121,50	Pozn. listy z.	95,60
luty	121, —	Pozn. listy rent.	96,40
kwiecień-maj	121, —	Austr. banknoty	173,50
maj-czerw.	121, —	Austr. renta złota.	65, —
Olej rzep. spok.	57,80	Austr. losy 1860.	110,30
kwiecień-maj	58,10	Włochy	74,90
maj-czerw.	58,10	Amerykanie	—
Okowita słaba	51,50	Rumuny	28,50
w miejscu	51,40	Ros. banknoty	195,20
luty-marzec	52,10	Ros.-ang. pożyczka	83,50
kwiecień-maj	52,30	Ros. losy prem. 1866	142, —
maj-czerw.	52,30	Pol. lik. l. zast.	54,90
Owies	115, —	Kredyty	398,50
kwiec-maj	115, —	Kolej państwowa	430, —
Wypow. żyta	—	Lombardy	117,50
Wypow. okow.	—	Usposob. stałe	—
Szczecin, dnia 13 lutego 1879. (Kursa końcowe).		Oleń rzep. stały	—
Pszenica stała	—	luty	56,50
wiosna	174, —	kwiecień-maj	57, —
maj-czerw.	176, —	Okowita wznosi się	—
Zyto stałe	—	w miejscu	49,80
wiosna	118, —	luty	49,40
maj-czerw.	119, —	kwiecień-maj	50,60
Owies	—	maj-czerw.	51,30
		Petroleum	—
		luty	10,40

* W Lwowie objął w przeszłą niedzielę urządowanie swoje wice-prezydent namiestnictwa pan Filip Zaleski.
* Dla komisji europejskich lekarzy, zdających na miejsce dżumy, dali lekarze warszawscy w zeszyły poniedziałek obiad. Przemawiano po niemiecku, na cześć dr. Biesiadeckiego po polsku a na cześć obecnego lekarza Węgra, Roszaniego po francusku. Biesiadecki odpowiedział po polsku, Węgiel po węg. ersku. We wtorek komisja wyjechała koleją terespolską do Moskwy.
* W Kolonii jest dyrektorem muzycznym rodak nasz p. Maszkowski, o którym dzienniki tamtejsze wyrażają się bardzo przychylnie z powodu koncertu, danego w tych dniach w jego zakładzie, grano uwerturę Wagnerowską do „Meistersängerów“.
* Uniwersytet w Charkowie został na nowo otwarty w dniu dzisiejszym, czyli 1 lutego według starego stylu.
* Chińszczyzna. Pekingska gazeta państwowa, której numer nadeszła do Europy sięgają od 10 do 21 października, zawierają bardzo ciekawe dekreta obywateli cesarowych rejentek Chin. Dekret z 10 paźdz. oznajmia, że zmarły niedawno generał brygady Song dla wielu cnót objawianych w życiu zaliczony został do półbógów, któremu zwykle ofiary składać się powinno. W innym dekreście z 11 paźdz. otrzymują dwaj młodzi ludzie z prowincji Pantinaj publiczną pochwałę za to, że z ciała swego wyrzucił po kawalku i popalił je w żupie choremu ojcu i matce, gdyż im to jako nadzwyczaj skuteczny środek zalecono. Wreszcie dekret z 15 paźdz. ogłasza, że astronomowie państwa oznaczyli 17 kwietnia 1879 jako najstarsze dni do pochowania ostatecznego zwłok zmarłego przed czterema laty cesarza Tungti i jego małżonki. Ministerstwo spraw zagr. zostało upoważnione do poczynienia potrzebnych przygotowań.
* O badaniu stanu umysłu Passanantego podaje „Pungolo“, wychodzący w Neapolu, zabawne szczegóły, które wyglądają na sztyderstwo: „Dzisiaj w śróde badała komisja stan umysłu Passanantego. Praca ta zajęła 5 godzin. Komisja przyniosła z sobą na ten cel kilka instrumentów. Naprzód zawiązano z skrytobójcą rozmowę o jego pismach, jako też o hymnie przez niego ułożonym; pokazało się przytém, że P. jest zupełnie zdrowym na umyśle. Następnie za pomocą dynamometra badano siłę jego muszkułów; instrument pokazywał 60 stopni, co jest oznaką słabości. Pokazało się także, że prawa jego ręka jest słabszą od lewej. Użyto także aesthesiometra a następnie kompasu Webersa, aby się przekonać o władzy uczucia P. Za pomocą sphigmographu mierzono jego puls a następnie ważono skrytobójcę. Ważył on 51 kilogramów. Sledztwo wykazało także, że Pas. je mało, ale za to długo i dobrze śpi.“
* Kalendarz. Dziś, w czwartek dnia 14go lutego, Walentego m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 21. Zachód o godzinie 5 minut 8.
Długość dnia 9 godzin 48 minut.
Wypadki historyczne. 1886 Chrzest Jagielly i zaślubienie Jadwigi. — 1422 Małżeństwo Władysława Jagielly z Zofią. — 1792 Zaprzysiężenie na sejmikach konstytucyj 3 maja. — 1831 Zniesienie Moskwy pod Stoczkiem.

Od Poniedca, 10 lutego. (Teatr amatorski.) Członkowie Towarzystwa Przemysłowego w Poniecu dają regularnie cztery przedstawienia rocznie. W dniu wczorajszym grano na sali w strzelnicy dwie sztuki: „Amerykanie“ i „Teatr Amatorski“. — Lubo dyktantów codziennym zatrudnieniem jest młot, topór, igła i poskrobacz (hebel), odegrali wymienione sztuki z werwą dosadnie i z przejęciem się swęj roli, za co od licznie zebranej publiczności (choćby drogi były złe, a powietrze słotne) głośnie odbierali poklaski. Na szczególną pochwałę zasługują p. Piezyczynska (w roli Sobkovej) i p. Bąkiewicz (w roli burmistrzowej). — Ponieważ zamiarem moim nie jest krytyka odegranych sztuczek, jak raczej spostrzeżeni

Na wniosek ks. prezesa wybrało Towarzystwo Przemysłowe z łona członków komisje dla krawców, szwów, rzeźników, młynarzy, piekarzy, stolarzy, bednarzy, stelmachów, kowali, slusarzy i blacharzy, które w porozumieniu się z ks. prezesem i magistratem — co więcej potrzeba — a dalej wypadnie, zaglatwią.
* Z Września donoszą nam, że w przyszłą niedzielę, dnia 16 b. m. daje Towarzystwo Starych Przemysłowców amatorskie przedstawienie sceniczne, na którym odegrane będą „Pochód z pochodniami“ i „Słowiczek“. — Dnia 23 b. m. odegrają znów Młodzi Przemysłowcy „Chłopów arystokratów“.
* Pod Królikowem, w pow. szubińskim, znaleziono w tych dniach w lesie trupa, w którym rozpoznano niebawem kominiarza Rychlewskiego. Zdaje się, że zmarły został zamordowany, ponieważ miał na twarzy i głowie kilka ran.
* W więzieniu w Kielcach trzymana za męzobójstwo wieśniaczka miewa codziennie wśród strasznych symptomatów i wyrzutów sumienia widzenia zamordowanego meża.
* W Torunlu otworzono w tych dniach tanią kuchnię. Ubodzy dostają tam za opłatą 10 fenygów, w razie zupełnego ubóstwa darmo obiad. Dobroczyńca tę instytucję założył komitet z tamtejszych obywateli złożony. Komitet wydał odezwę, w której prosi mieszkańców Torunia i okolicy o wspieranie tego błogosłego przedsięwzięcia tak datkami pieniężnymi, jak i w naturalnych, które przyjmują pp. Bracia Neumanna, ulica Zeglarska 119. (Gaz. Tor.)
* W Aleksandrowie nie przepuszczono już w dniu 11 bm. podróźnych do Prus, którzy nie mieli wizy konsulatu niemieckiego, potrzebnej ze względu na ostrożności sanitarne.
* Z Petersburga otrzymała Gaz. Tor. wiadomość z pewnego, jak twierdzi, źródła, że wszystkim księżom z roku 1863, zostającym na wygnaniu w różnych miejscach Rosyi, kazano dwa razy w tygodniu zgłaszać się do policyi, a prócz tego musieli wszyscy podpisać deklaracyę, że nie będą uciekać, a w razie, gdyby uciekli i zostali schwytani, będzie każdy uciekający odprowadzony w kajdanach na Sybir do gub. Jakutskiej.
* Produkcyja złota w Rosyi znacznie się wzmożła w ostatnich czasach. Według wiadomości Przysr. i Przem., niedawno w wyższym Uralu znaleziono pokłady piasku złotonosnego dosyć bogate, bo dające przy płókanii 27 doli czystego złota na 100 pudów piasku (na naszą wagę 0,056 luta, czyli 13 1/2 granów aptecznych na centnar piasku). Kopalnie złotodajne rządowe w Berezowsku, w gubernii Permskiej, zostają wydzierżawione na 10 procent czystej wydajności, która na pierwsze lat 10 unormowana jest najmniej na dwa pudy czystego złota. Z gubernii Jenisejskiej donoszą, że nad wyższą Angarą, w kopalni kupca Matunina, znaleziono przy wiosce Motygina bryle czystego złota ważącą 147 funtów, wartości 90,000 rubli. W Finlandyi otworzono również kopalnie złota, z których jedna dała w ubiegłym roku 5,679 granów złota, wartości około 25,000 marek fińskich (franków). Wogóle produkcyja obecna złota w Rosyi ocenić można na 50 do 55 milionów rubli. (Gaz. Warsz.)
* W Warszawie odbyła się już pierwsza i druga prelekcya hr. dr. Dzieduszyckiego, który za przedmiot swych odczytów obrał podanie o Niobie i słynne posągi Niobidów we Florenyji. — Tamże umarł adwokat przysięgły dr. Adolf Weychert.
* W Krakowie przytrzymano w sobotę 4 męzyczyn, posadzonych o agitacye socjalistyczne. Jeden z nich rzucił w kanał kienie papiery, które wszelako zdolano wydobyc, w mieszkaniu drugiego znaleziono ważne papiery.
* Na posiedzeniu krakowskiej akademii umiejętności, odbytém w dniu 10 bm. czytał senator dr. Hoszowski rzecz o domu Mieczkowskiego, podając zarazem życiorys i zasługi tego meża. Rektor uniwersytetu, prof. dr. Szujski przedstawił Kodeks Krzeszowski listów Eneasza Sylwiusza, późniejszego Papieża II, pisanym do Kardynała Zbigniewa Oleśnickiego.

Za spokój duszy śp. (272)
ks. Aleksego Prusinowskiego,
odbędzie się w Grodzisku w klasztoru, a w Opalenicy w kościele parafialnym **nabożeństwo żałobne** o godzinie 8 rano dnia 15 bm.

W drukarni Jarosława Leitgebra wyszła i jest do nabycia
Złota księga szlachty polskiej
przez **Teodora Żychlińskiego**
Rocznik I
ozdobiony trzema portretami, zawierający 65 monografi i kilkaset wzmianek historyczno-genealogicznych, oraz **Tablice genealogiczne Domu Piławitów Potockich** od r. 1396 do r. 1878 włącznie Wielka ósemka, 25 arkuszy ścisłego druku. **Cena 10 marek**

Mieszkam róg **Jezuickiej ulicy i Staroego Rynku.** (26)
JAN POŁOMSKI,
dentysta.
Dla ubogich od 8 do 9 rano bezpłatnie.

Międzynar. wystawa **Norymberga 1877** najwyższa i jedyna nagroda dla wystawionych wysadków chmielowych. Wszystkim P. T. interesantom podaje do wiadomości, że wysyłka moich **sateckich wysadków chmielowych** (Saazer Hopfenfechser) (wszechstronnie uznanych i wielostronnie premiiowanych) rozpocznie się w połowie kwietnia. Zamówienia należy wnieść uskutecznić. Rozsyłka pod gwarancją wydajności. — Objasnienie i broszury o uprawie bezpłatnie. (150)

Szan. Właściciele lasów uprasza o oferty kory dębowej **Garbarnia** w Wronkach. (251)
Swieże jaknajdelikatniej utarte **farby olejne** w tulejkach jako i (195) **plótno do malowania** poleca **Antoni Rose** w Poznaniu w Bazarze.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady

A. W. Żuromskiego
Poznań, naprzeciw teatru polskiego (208)
poleca się do wykonywania wszelkich zamówień na **torty, piramidy, ciasta deserowe** (Gâteaux melées) **lody w puszkach lub owocach, galarety** etc. z **wykwintną dekoracyą.** Zamówienia pozamięjskowe wykonywane będą stósownie do zamówienia i w staranném opakowaniu.

ASTMA i KATAR
Najlepszy **Papierosy Espic** pudełko 1,70 Mrk. Skład w wszystkich aptekach.
Stokfisz
w 5ciu wybornych gatunkach.
Sledzie
bezciami i półbezciami, także myłem i sądkami poleca najtaniej (268)
A. Urbanowicz
Wodna ul. 25.

16 sztuk pięknych roślących młodych wołów roboczych
mają być sprzedane w Iwnie p. Kostrzynem, d. 4 Marca r. b. o godzinie 3 po południu. (252)
Za poprzednim zażądaniem poszła się furmanki na dworzec kolei żel. w Pobiedziskach.

Dominium Jarogniewice pod Czempinem, stacya kolei Czempin, sprzedaje **nasienie buraków** pastewnych, olbrzymich, złotych z tegorocznego żniwa, za zaliczkę 1 ub gotówkę. (259)
Centnar po 42 Marek lub szefel nowy za 9 marek.
Zarząd gospodarczy.

OGRODNIK
żonaty z małą rodziną wydoskonalony w tymże zawodzie, mający chlubne świadectwa, poszukuje miejsca od 1go kwietnia rb. Bliższe szczegóły pod lit. N. N. post. restante Schwetzkaui (Lissa). (267)

Organista
bezżenny, znający dobrze swój zawód, posiadający dobre rekomendacye i także obeznany dobrze z gospodarzem, życzy sobie przyjąć odpowiednią posadę zaraz lub od 1 kwietnia. Bliższe szczegóły udzieli p. Więkowski w Grzywnie per Culmsee. (273)

GOSPODYNI
poszukuje miejsca zaraz albo od 1go kwietnia rb. Sasaki Hotel u Bergera. (274)
Młody człowiek, znający koresp w językach niemieckim i polskim, oraz rachunkowość kupiecką, potrzebnym jest do kantoru fabryki **Braci Henneberg w Warszawie.** Do listów należy dołączyć kopie świadectw i referencye. (270)

BAL
w środę 19 lutego w sali teatralnej na korzyść Towarzystwa Pomocy Naukowej dla Dzieciwz Polakich. Bilety nabyte można w Bazarze w handlu p. Kusztelana. Na salę balowa 3 m., łoża proscenowa 30 m., łoża 1go piętra 25 m., balkon 1go piętra krzesła 4 m., łoża 2go piętra również i balkon miejsce 3 marki. (269)
Gospodarze: W. Bentkowski, J. Żychliński, Dr. Osowicki, N. Kierski, Dr. Batkowski, A. Breza, K. Szczaniński, Wład. Taczanowski, N. Wolszleger, T. Twardowski.

Po Sejmiku gospodarskim odbędzie się (271)
w środę, 19 lutego r. b. o g. 9 wiecz. w Toruniu na sali Trzech Koron ZABAWA

z tańcami, na którą uprzejmie zapraszają **Gospodarze: Michał Szczaniecki z Nawry. Antoni Donimirski z Torunia.**

Dr. August Mieczkowski z Łaszewa. Czysty dochód z biletów wstępnych, które będą przy kasie sprzedawane, przeznaczamy na cel dobroczynny. Osobnych zaproszeń rozsyłać się nie będzie.

NA BAL
dnia 18 lutego w sali bazarowej, z którego dochód przeznaczony dla szpitalu dziecięcego zapraszają uprzejmie **Gospodarze: Józef hr. Mielżyński, Stanisław Stablewski, Dr. Zielewicz, Karól hr. Bniński, Stefan Łącki, Dr. Wicherkiewicz, Edmund Żółtowski.** Bilety po 3 marki, sprzedaje p. Magnuszewicz. (275)